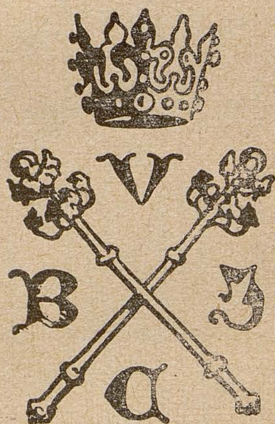




Kronrech

CUD RZADKI W SWIECIE
ZE PIIAK PRZECIE
STATKUIE,
JUZ ZYC ZACZYNA
WODKĘ PRZEKLINA
ZAŁUIE.
MAIESTER CHULACKI
CECHMISTRZ PIIACKI
NIE PIIE.
BRODOWICZ MICHAŁ
CO OD NIEY ZLYCHAŁ
JUZ ZYIE.

MICHAŁ BRODOWICZ.

Bywszy kilka lat, iedney zimy Cechmistrzem Piiackim, doznał iż mu bieda zayzrała w oczy co gdy uważył doskonale, iż z tego Cehmistrzostwa intraty do sto katow, á pożytku mało i cnoty, mało; więc złożywszy Urząt i Bractwu podziękowawszy swoiey także ulubioney kobhance to est gorzałce ostatnią waletę wypowiada, nawieki ią z przyiaźni kwituiąc w ten sposob,

Michał.

RUguy me ſerce miła gorzałeczko,
Podź mi precz zoczu dawna kochaneczko,
Adie na zawſze, niech cię iuż nie widzę
Jako pies mydłem tak ſię tobą brzydzę.

Gorzałka.

Zartuieſz ſobie nie ſłucham ia tego,
Pewnieć do głowy przyſzło co dziwnego;
Już to raz trzeci wypowiadaſz wale‘
Przecię mię piieſz kochany Michale.

Michał.

Ja nie żartuię, lecz mowię ſtatecznie,
Że cię z przyiaźni iuż kwituię wiecznie.
Y pić cię w życiu ſwym, nigdy nie będę;
Uyrzyſz, że biedy wſzelakiey pozbędę.

Gorzałka.

Dawno zaczynaſz żyć dobrze człowiecze
Przecież cię magnes znowu do wodki wlecze,
Tak też y teraz nie dotrzymaſz ſłowa
Nałozny wodki iak brzuch, ták y głowa.

Michał.

Ná łaſce Bogá rzecz zawiſła cáła,
Ktory wie dobrze żeś mię zruynowała.
Wſzakże raz trzeci, ten będzie ſkuteczny,
Niech w Imie Bolkie iuż będę ſtateczny.

Gorzałka.

Ach ſmutna dla mnie, tá dziſiay nowina,
Taki odmiany coż ieſt za przyczyna.
Ach prze Bog! coż ci złegom uczyniła,
Iżalim tobie wiernie nie ſłużyła:

Mi-

Michał.

Niech cię grom trzaśnie i z twoią wiernością
Trucizną ieſteś, y iedyną złością.
Gdy komu ſłużyſz, iuż tam cnoty mało,
Odrzeſz z ſukienki, y duſzę y ciało.

Gorzałka.

Wſzak do Kościoła ludziom chodzić trzeba,
Ktorzy po śmierci chcą trafić do Niebá.
Zaś przy Kościele ſtoi karczma wſzędzie,
W ktorey gorzałka dla keżdego będzie.

Michał.

Prawdę nam ſtare przyſłowie ſkazuie,
Ze tam gdzie Pan Bog ſwoy Kościoł buduie;
Zaraz też diabeł ſwą kápliczkę ſtawia,
Gdzie na ſwą ſtronę cnotliwych namawia;

Gorzałka.

Dobrze to ludzie ſtarzy uczynili,
Ze przy Kościele karczmę poſtawili.
Bo ſię posili człek każdy zemdlony,
Niźli ná ludzi uderzą wedzwony.

Michał.

Wielkie nad ludźmi maſz politowanie,
Aż nie iednemu połbie ſię doſtanie.
Dzwoni mu wgłowie bardziey niż wKościele
W oczach Kościołow zdaie mu ſię wiele.

Gorzałka.

Ach nieſpodziana dziś to na mię trwoga,
Gdzie ſię obrocę ſierota uboga.
Ciężkie, ach ciężkie: zadaieſz mi rany,
Gdy mię opuſzczaſz Michałku kochany.

Coż

Michał.
Coż mi do tego choćbyś ſię y wściekła,
Uy ć mi potrzeba gorącego piekła.
Wiele ſię cnoty w życiu opuściło,
Gdy ſię nad miarę ſapſalichę piło.
Gorzałka.
Ze mi przyganiaſz myliſz ſię człowiecze;
W ludziach natura, nierowna na świecie.
Drugi jałmużnę daie gdy piiany,
Płacze w Kościele, gdy graią w organy.
Michał.
Właſny Krokodyl, człek piiany płacze,
Wkrotce zaś potym iak ſzalony ſkacze.
Chętka go ciągnie, do wſzyſtkiego złego;
Brzydki bezecnik będzie z poczciwego.
Gorzałka.
Jednakże zrana ieſtem medycyną,
Mim kochankom pociechą iedyną.
Choć na żołądek ciężko zachoruią,
Wſzak go gorzałką prędko wykuruią.
Michał.
Podobnaś diabłu bezeczna maſzkaro?
Już mnie nie gniewaj piekielna poczwaro;
Bo Kościoł odrzeſz przykryieſz Dzwonicę,
Leciſz w żołądek, á rozum na nicę.
Gorzałka.
Y owſzem ludziom rozumu dodaie,
Ktorym go w głowie w te czaſy nie ſtaie;
Ma człek piiany rozumu doſtatkiem,
Kocha bliźniego, da worek z oſtatkiem.

Michał.

Podź precz obłudo, nie drwiy sobie z ludzi,
Spiy sobie w beczce, gdy cię nikt nie budzi,
Tyś nie ednego y z sukni odarła,
Albo mu wołu, lub konia pożarła.

Gorzałka

Ach coż ci się to moy Michasiu dzieie?
Gdyć ześ ty wszystkę we mnie miał nadzieię
Budziłeś w nocy, chodziłeś do sładka,
Gdy cię trapiła choroba żołądka.

Michał

Bo żem rozumiał, żeś co poczciwego;
A ty iak widzę iesteś nic dobrego.
Czalem w potrzebach iam się ciebie radził,
Dla tegom nie raz z ludźmi się powadził.

Gorzałka,

Jam nic nie winna żeście się wadzili,
Bo żeście mało gorzałki wypili.
Było pić więcey, spać potym do domu,
By się nie przykrzyć na świecie nikomu.

Michał

Niewinna duszo masz swoie wykręty,
Iednak dla ciebie zimno bywa w pięty.
Kto cię rad piia, ten zapewne zginie,
Szczęście wszelakie zdaleka go minie.

Gorzałka.

Wszak wiesz że dziwnym sposobem się rodzę,
Nosem oycowskim na ten świat przychodzę.
Gdzie muchy w nosie ia ich wnet wykręcę,
Y do rzeźwości człowieka zachęcę.

Ale

Ale nie ieden pono duſzą kichnie;
Droga do Nieba bardzo mu ſię zwichnie;
Chybi do celu, do ktorego mierzył,
Że tey przeklętey dryndulisie wierzył.

Gorzałka.

Przynaymniey uważ, iak ſię dobrze maią,
Ci, ktorzy wodkę rozmaitą przedaią.
A ty mnie wcale z przyiaźni kwituieſz?
Uważ; że tego kiedyś pożałuieſz.

Michał,

Przecię ty plecieſz kipki y opałki,
Wſzak ci nie piią tak wiele gorzałki.
Tylko ią ludziom takowym przedaią,
Ktorzy iak w Bogu, w niey nadzieię maią.

Gorzałka.

Czemuż tak bardzo Michałku mię łaieſz?
Y czemu dalcy zemną nie przeſtaieſz.
Ey pożałuieſz tego, choć pochwili,
Jednak ci zemną zawſze było mili.

Michał.

Wyrok iuż czynię, z tobą nie przeſtawać,
W konfidencyą żadną ſię nie wdawać.
Dosyć ſię biedy nie raz wycierpiało,
Gdy ſię codziennie górzałkę piiało.

Gorzałka,

Gdy ſię duſzyczka gorzałki posili,
Przecięż człowiekowi zaraz będzie mili.
Zdrowy iak rybka, dobrze mu ſię dzieie.
Nie znaiąc ſmutku weſoło ſię śmieie.

Już

Michał.

Już mnie nie zwiedzieſz więcey obłudnico;
Idź precz odemnie brzydka czarownico.
Tyś mi nie małą ſztukę wyrządziła,
Gdyś goſpodarſtwo domowe zniſzczyła.

Gorzałka.

Y ta przyczyna nie zemnie pochodzi.
Że ſię źle komu na świecie powodzi.
Bo ſą przypadki rozliczne na ziemi.
A człek iak w łodce, pływa między niemi.

Michał.

Naywiękſzą wine ia tobie przyznaię,
Że ſię mi w niczym ſzczęście nieudaie.
Boś mię odarła częſtokroć z pieniędzy,
Za czym doznałem niepośledniey nędzy.

Gorzałka

Niewielem tobie, ia wydarła groſza,
Bardziey narzekay na pana Piwoſza.
Ten tobie zawſze wiele czyni złego;
Żeś na żołądek chorował od niego.

Michał

Y to nieſłuſzna ta twoia wymowka,
Już mię nie gniewasz, nie mow ani ſłowka.
Więcey daleko przepadło dla ciebie,
Bo człek piiany nie myśli o chlebie.

Gorzałka

Ey reflektuy ſię kochany Michale,
A mnie gorzałki nie opuſzczay wcale.
Żałować będzieſz mey śliczney urody,
Czerwoney, żołtey, lub białey iak wody.

Precz

Michał.

Precz Bazyliszku co zabiiasz wzrokiem;
Krzywym iuż na cię będę patrzył okiem.
Kiedyś iest dobra, to naybardziey szkodzisz,
Y naymędrszego często za nos wodzisz.

Gorzałka.

Ey wspomniey sobie na swe lata młode,
Wszakżeś gorzałkę piiał á nie wode.
Przecięż rozumu nie przepił swoiego,
Bywałeś zawsze humoru dobrego.

Michał.

Tyś zaraz z młodu moim zdraycą była,
Choć grosz ostatni z worka wywabiła.
Coż zątym poszło? bez koszuli chodzić,
Albo bez botow w błociem musiał brodzić.

Gorzałka.

Wszakżeś w młodości nie tak wiele stracił,
Gdyś się z kochaną Krystyną obaczył.
Dosyć ci wodki na kredyt dawała,
Przecięż od ciebie zapłaty nie chciała.

Michał.

A coż mi potym przeklęty szatanie;
Komuż się za to ma dusza dostanie.
Trzebaby teraz jałmużna zapłacić,
Takową krzywdę, á duszy nie tracić.

Gorzałka

To przecię wspomniey gdy ładne dzieweczki,
Nie żałowały dla was gorzałeczki.
Krzywdy nie było chociaż częstowały,
Bo iuż nie Pańską, lecz swą wodkę miały.

Wszyst-

Michał.

Wszystko mineło, á bieda została;
Bo potym zawsze gebka wodki chciała:
A gdy w kieszeni szeląga nie było,
Chociaż y Kśiążkę to śię zastawiło.

Gorzałka.

Jednakżem tobie ia przygodna była;
Wiele dobrego często wyświadczyła.
Kiedy cię zębow bol nieznośny trapił,
Przestał skoroś śię gorzałeczki napił.

Michał.

Dobrzeć to mowią, żeś ty Doktor Jugo;
Gdy kogo leczysz, już tego nie długo.
Prędko kark złamie, rękę albo nogę,
Albo śię stłucze, gdy wyidzie na drogę.

Gorzałka.

Przynaymniey wspomniy, na insze przygody
Kiedy szumiały iak na morzu wody.
Gdyć zimno było; iż aż dusza drżała,
Jam cię w podroży sama posilała.

Michał

Istna trucizną twoie posilenie,
Prędko bydź może, życia utracenie.
W niebeśpieczeństwo sam śię taki wdaie,
Ktory żegluiąc z gorzałka. przestaie.

Gorzałka

Gdyć mroźny Auster do serca d ymowł;
Nie był ktoby cię w podroży ratował
Jam była w karczmach ratunkiem dla ciebie;
Gdym cię rozgrzała, myślałeś że w Niebie.

Two-

Michał.

Twoie rozgrzanie, ogień malowany,
A kto ci wierzy, iuż ieſt oſzukany.
Nie ieden umarł, od mrozu wielkiego,
Obz opawiży ſię trunku przeklętego.

Gorzałka

Y więc że ná mnie iuż ſię gniewaſz wcale?
Y pić nie będzieſz kochany Michale,
Ey że nie wytrzymaſz, maſz żołądek ſłaby,
Często narzekaſz podobnyś do baby.

Michał

Choćby mi przyſzło wkrotce legnąć w gro(bie,
Raz ia nazawſze wypowiadam tobie.
Ze błaznem nie chcę być u ludzi miany,
Ani od ciebie byc godnym nagany.

Gorzałka.

Wſzakże nie zemnie ta pochodzi wina,
Y twey zniewagi nie ta ieſt przyczyna.
Pić możeſz miernie ále nie tak wiele,
Będzieſz zdrow zawſze na duſzy na ciele;

Michał.

Dobrze cię Włochy ogniem nazywaią,
Bo ſłuſzną tego przyczynę uznaią.
Z máłey iſkierki wielki pozar wſtáie,
Tak też z gorzałki, gdy kto z nią przeſtaie.

Gorzałka.

Przynaymniey ieden kieliſzek zraná,
Wypiy beśpiecznie, nie będzieć nagána,
Zámiaſt lekárſtwa dobrego ci ſtanie,
A Doktorowi nie zapłaciſz zá nie.

Wſzak

Michał

Wſzakżem powiedział, że twa medycyna,
Oſtatnia duſzy y ciała ruinna.
Naygorzey ieden kieliſzek przypadnie,
Do guſtu więcey wypiie ſię ſnadnie.

Gorzałka.

Cnota to będzie, umartwić ſwe ciało,
Napić ſię wodki, ale tylko mało.
Większe to tobie będzie umartwienie,
Niźli gorzałki wcale opuſzczenie.

Michał.

Znam ciebie ziołko. żeś właſna pokrzywa,
Ktorey natura, ieſt bardzo zdradliwa.
Prędko ſię ſparzy, kto wodki ſkoſztuie,
Mądry po ſzkodzie Polak pożałuie.

Gorzałka.

Pewnie ci chodzi o groſzą utratę;
Lecz Doktorowi daſz więkſzą zapłatę.
Zá proſzek tynfa za oleiek złoty,
Nie ruſzyſz ſię z domu do żadney roboty.

Michał.

Niech będzie iak chce, na tom ſię uſadził,
Y w tym zdrowego rozumu poradził.
Choć Doktorowi za proſzek zapłacę,
Przecięż rozumu ſwego nie utracę.

Gorzałka.

Przynaymniey w Swięto kieliſzek wypiieſz;
Dubelt Hanyżu troſzeczkę zazyieſz.
Dla złego wiatru, by ci nie zaſzkodził,
Gdy będzieſz rano do Kościoła chodził.

Michał.

Y słyszeć nie chcę w Święto o gorzałce,
Bywało nie raz suto w moiey pałce.
Dla tego czasem w Kościele się spało,
Ledwie się Amen Kazania słyszało.

Gorzałka,

A wżdyć to w Swięto piią wodki wiele,
Gdy się witaią z sobą przyiaciele.
Jeden drugiemu iak naylepiey radzi,
Gdy go na wodkę do karczmy prowadzi.

Michał

Nie czemum widział iak sobie radzili;
Z wielkiey przyiaźni załby się wodzili.
Gwałtu y ratuy niektorzy wołali,
Tak się przy wodce sąsiedzi witali.

Gorzałka.

Wszak y przy piwie chłopi maią pałki,
Biią się, chociaż nie piią gorzałki.
Drudzy po nocy iako sowy krzyczą,
Innni szatanow tysiącami liczą.

Michał

Ciebie nie przeprze czort swoie, Pop swoie,
A ktoż to czyni takie niepokoie?
Gorzałka zrana, záprzątnąwszy głowę,
Przedziwną w ludzziach sprawuią wymowę.

Gorzałka

Więc sam uznaiesz, że uczę mądrości,
Kłania się prostak zna się do grzeczności,
Wymowa mądra, odpowie każdemu,
Otoż z gorzałką dobrze choć głupiemu.

Kłania

Michał.

Kłania się piiak, aż nadto nieboże,
Pokłoniwszy się wstać więcey nie może.
Od wodki mądry, á z natury głupi,
Zamiast zaiąca, kota w miechu kupi.

Gorzałka.

Dobrześ się widzę na to nagotował,
I takześ sobie sam wyperswadował.
Ale się mylisz swey biedy nie widzisz,
Gdy się niesłusznie mną gorzałką brzydzisz.

Michał.

Słusznie się brzydzę tákową Jeymością,
Ktora człekowi, iest iedyną złością.
Co tylko nie cnot w świecie się znayduie,
To wszystko w ludziach g rzałka sprawuie.

Gorzałka.

Ey przyidzie ten czas że wodki skosztuiesz,
Kiedy nie więcey, przynaymniey sprobuiesz.
Czy zła, czy dobra? nie zapomnisz słowa,
Byle się trocha zaprószyła głowá.

Michał.

Mylisz się bardzo nie uczynię tego,
Dotrzymam słowa raz wyrzeczonego.
Jużeś mi w życiu y nazbyt obrzydła,
Ogoliłaś mię á prawie bez mydła.

Gorzałka.

Także to bluźnisz wielki niewdzięczniku,
Wszakże twoy rozum práwie w złym był szy-(ku
W kłopocieś zgłupiał. y nieznałeś spania,
Jam cię wyrwała z tego zamieszania.

Michał.

Raz się trafiło ziarko ślepy kurze,
Ześ dopomogłá strosk aney naturze.

Boć

Boć ná frasunek dobry mowią trunek,
Jednak wart diabła takowy ratunek.

Gorzałka.

Także to płacisz za dobre człowiecze,
Że ci tak wiernie służyła na świecie.
Już mi się przykrzy z tobą swarzyć,
Nie wiem do kogo iść na ciebie skárżyć.

Michał.

Idź gdzie chcesz sama, wcale się nie boię,
Ia przy statecznym słowie swoim stoie.
Y pić nie będę w życiu swym gorzałski,
Chocby mię miano siekać na kawałki.

Gorzałka.

Więc odstępuię, gdy się mnie wyrzekasz,
Ytak okrutnie na wodkę narzekasz.
Obaczę statek twoy iak będzie długi,
Jeźli cię piwo nie wprowadzi w długi.

Michał.

Bog mię obroni od zbytku piwnego,
Mogę się napić cieńkuszu dobrego.
Choć wielkie prędko: ugaszę pragnienie,
Y będę wolne, miał zawsze sumnienie.

Więc

Boże łaskawy przyimiy me wzdychanie,
A od gorzałki broń mię zawsze Panie.
Y iey siostrzyczki lubieżności ciała,
Ktora z gorzałką rada się trzymała.

Si oculus tuus scandalisat te? erue eum, & eijce eum abs te. Matn: 18.
Jeżeli cię gorzałka do złego prowadzi to iey nie píy, a zbawiony będziesz.

DIGRESSYA

Od NOSOWEGO Do TABAKI IMPETU
To ieſt Opiſanie wierſzem Polſkim
PROSZKU TABAKOWEGO
QUALITATES.

LICENCYIA DO TABAKI.

KAżdego Roku á co więkſzé wſzę[illegible]
Możeſz zaſiadać z tabakiera wſzędy,
Między p[illegible]iakow będą tobie radźi,
Chornie cęſtowac nigdy nie zawadźi
Chwalacy zgodne nie ieſt takie źiele,
Nad Tuson, co ſię na tabaczkę miele.

ÆNIGMA I. NOS.

Niżey okien, wyzey młynka,
Rzecz podobna do kominka.
Dwie komorki iedno dzieło,
W obudwu ſię zaminiło.
A toż czym ich ludzie dzielą,
Jedni krupią drudzy mielą.

ÆNIGMA II. TABAKIERA.

Spiżarenka nie dla gęby
Mąkę, krupy, czy otręby.
Cokolwiek w niey ludzie maią,
Choć nie zieldzą to zwąchaią.

ZDANIE O TABACZNIKACH.

Kto zbyt Tabaki noſem trawi ſwoim,
Starego nowym ten dopełnia gnoiem.

O TABACE.

Ten Proſzek w noſek lulkowie kupuią,
Mozg podkurzaią ſmarki nim farbuią.
Noſy nim ſobie aż groza, paſkudzą:
Chuſtki kalaią y plugawie brudzą.
Gdy tabaczyſko bez przeſtanku zobią,
Znoſow maznice y wychacki robią.

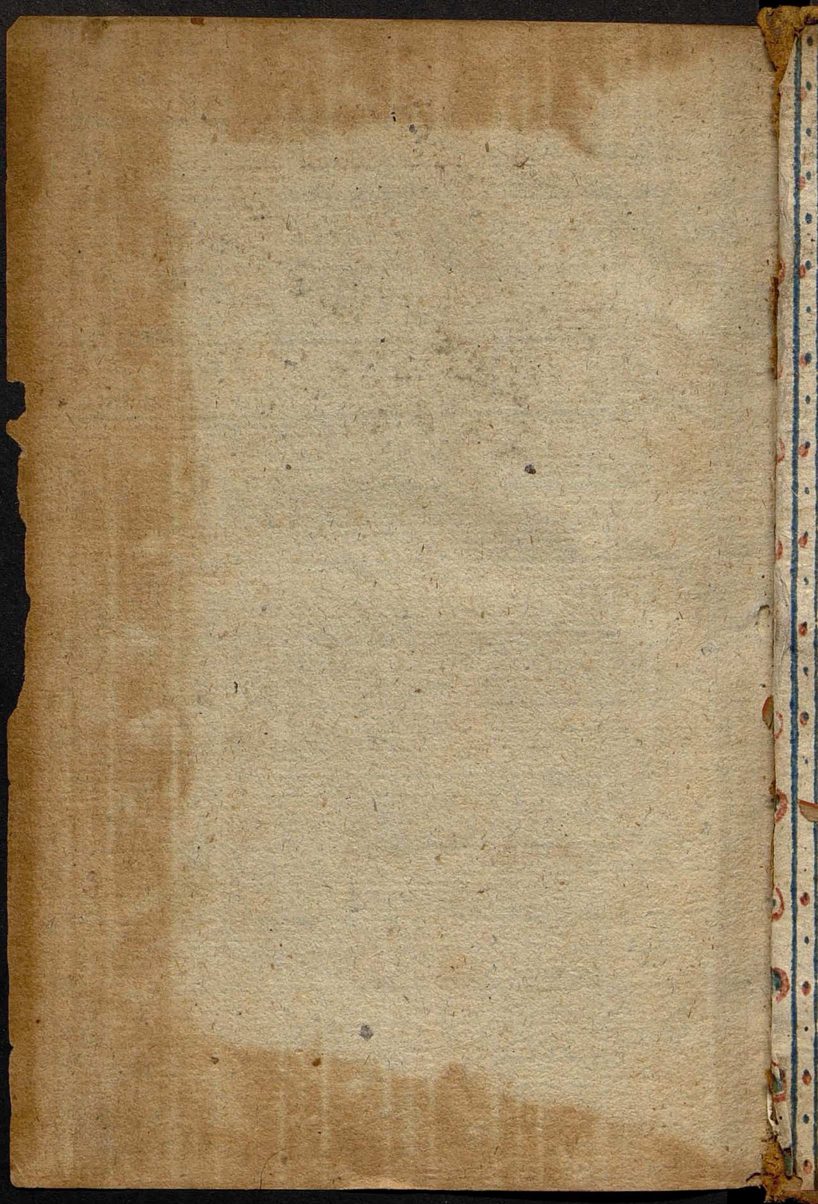
Choć też y owi co dosiatek maią,
Rożnych tabaczysk sobie dobieraią.
Imperyalney, warszawskiey, Hiszpańskiey,
Apteczney z ziołek, á potym draganskiey,
Jednaka po nich brzydka w nosie ropa,
Taka u Pana, iaka y u chłopá.
Gdy kto nos wytrze tego prochu syty,
Jakby mu się wrzod przepuki ladowity.
Chustki gdy praczka wziąć w opiekę musi,
Spluwa nad niemi, y nie raz się krztusi.
Kinie bądź wielcy a dopieroż mali,
W tym tabaczysku diabła wywąchali.
Nie gaday głupia, nie wiesz co dobrego
Y Damy lubią zazyć proszku tego.
Y ony się nim niezgorzy traktuią,
Ze dla fetoru ten proszek formuią.
Pudrem włos trzęsą nos gdy proszkiem dzieią
Chcący te kostki przed śmiercią pruchnieią,
Y z siebie robią wymyślnie dziwaki,
Na gębie muchy, á w nosie pędraki.
Rozmowne, dziwne czemu owe kmosie,
W głowie gorzałka, á tabaka w nosie.
Konceptow, racyi dodaie bogato,
Osiełku Pański błogosław ie za to.
Y tych co miary do nosa nie maią,
Lecz go tym proszkiem codzień przesadzaią,
Sypią weń duzo, co na to mowicie?
Nie podsypka to, lecz słuszne nabicie.

TABAKA Anagramma BAKATA Programma.

MOw na Tabakę, niepotrzebná strátá,
Ba mow ty co chcesz, dbaia na to KATA

Anagramma II, BA TAKA Programma,

KRupiona fraszka, BA TAKA Smákuie;
Iasta ladaco, BA TAKA plaguie,




Biblioteka Jagiellońska
stdr0026315

